



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Zmagania z metafizyką : o twórczości Jerzego Sosnowskiego

**Author:** Agnieszka Nęcka

**Citation style:** Nęcka Agnieszka. (2014). Zmagania z metafizyką : o twórczości Jerzego Sosnowskiego. W: A. Nęcka, D. Nowacki, J. Pasterska (red.), "Skład osobowy : szkice o prozaikach współczesnych. Cz. 1" (S. 417-436). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# Zmagania z metafizyką O twórczości Jerzego Sosnowskiego

Agnieszka Nęcka

Jerzy Sosnowski — pisarz, dziennikarz telewizyjny i radiowy, krytyk literacki, badacz i historyk literatury — dał się wielokrotnie poznać jako autor przewrotnych i zaskakujących narracji, nieoczywistych puent i detalicznie przemyślanych rozwiązań warsztatowych, opowieści zalecających się do odbiorców nienachalną erudycją i niebywałym odczytaniem. Sytuujący się na pograniczu literatury „wysokoartystycznej” i popularnej, Sosnowski zaliczany bywa do reprezentantów tak zwanej literatury środka. Jego twórczość, obok zajmujących opowieści, oferuje także tematyzowanie problemów egzystencjalnych<sup>1</sup>. Autor *Wielościenu*, drążąc między innymi kłopoty tożsamościowe, dotyka sfery duchowej. Zdaniem Wojciecha Rusinka, Jerzy Sosnowski,

choć katolicyzm jest dla niego punktem wyjścia i stałą ramą doświadczeń wielu bohaterów, swobodnie porusza się między różnymi tradycjami życia duchowego, szeroko rozumianej metafizyki. I tak, w *Wielościenu*, obok analizy rozkładu dziecięcych wyobrażeń religijnych osadzonych w doktrynie katolickiej [...], zapisu młodzieńczych dylematów moralnych dotyczących czystości [...] czy sentymentalnego opisu obozu dla ministrantów [...], znajdziemy odwołania do rodzimej tradycji ezoterycznej, np. postaci medium Stefana Ossowieckiego [...] czy teolożki-amatorki Marii (Lili) Kulesznej, której rozważania, prowadzone, jak się wydaje, na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, bliskie są dzisiejszemu duchowi New Age [...]. Szczególną predylekcją do tradycji ezoterycznych odnajdujemy w *Prądzie zatokowym*, powieści w całości poświęconej zjawiskom takim jak reinkarnacja,

---

<sup>1</sup> Zob. A. MADALIŃSKI: *Przyjemność prostoduszna albo kicz w prozie Jerzego Sosnowskiego*. „FA-art” 2002, nr 4, s. 90—97.

praca pamięci, teozofia, możliwość przepowiadania przyszłości, idea wiecznego powrotu, synchroniczny wgląd w istotę zjawisk uwolniony od uwarunkowań czasu linearnego. Często doświadczenie duchowe wymyka się w prozie Sosnowskiego jednoznacznym przyporządkowaniom konfesyjnym czy choćby nawet konkretnej tradycji duchowej, przybiera postać przeczuć, doznania „dziwności”, zagadki pamięci (jak w *Apokryfie Agłai*, *Linii nocnej*, *Prądzie zatokowym* czy *Tak to ten*), bądź wreszcie — pytania o graniczny charakter doświadczenia ciała wobec przeczuć religijnych (*Ach*)<sup>2</sup>.



*Apokryf Agłai*, debiut prozatorski Jerzego Sosnowskiego, zyskał dużą przychylność publiczności czytającej, utrzymując się przez dłuższy czas na szczytach rozmaitych list bestsellerów. Zdaniem Artura Madalińskiego, stało się tak za sprawą tego, że „Proza Sosnowskiego, zapośredniczona w schematach literatury masowej, próbuje zawładnąć wyobraźnią odbiorcy poprzez ustawiczne oscylowanie wokół kiczu”<sup>3</sup>. Podobnie rzecz ujmował Dariusz Nowacki, przekonując, że

niezbadane są ścieżki, którymi dochodzi się do sukcesu rynkowego. Znane są jednak pewne właściwości utworów obiegu popularnego, tj. atrybuty, które nieodmiennie radują pozeraczy fabuł. Do jednego z tych sprawdzonych pomysłów Jerzy Sosnowski przywiązał się szczególnie. Bo też na pytanie, jakie lody są najlepsze, każdy miłośnik tego deseru błyskawicznie odpowie: wielosmakowe! Ze współczesnym czytadłem jest tak samo, co więcej — ponoć dobre czytadło właśnie po tym się poznaje. Rzecz taka musi być mieszaniną konwencji i tematów, fabułą nie tylko zręcznie skonstruowaną czy po prostu ciekawie opowiedzianą, lecz także opowieścią poniekąd ekscentryczną (niczym połączenie truskawki z pistacją). Pod tym względem powieść Sosnowskiego zrobiona jest wręcz znakomicie, tak znakomicie, że aż zachodzi obawa, czy autor aby nie przedobrzył?<sup>4</sup>

W rzeczy samej *Apokryf Agłai* jest swoistym połączeniem wątku miłosno-obyczajowego z sensacyjno-szpiegowskim. Stąd obok findesieclowego mizoginizmu i wykorzystania wzorca *femme fatale* znaleźć można elementy dawnej powieści encyklopedycznej, *science fiction* i młodzieżowej powieści awanturni-

<sup>2</sup> Zob. W. RUSINEK: *Wiara iljako tekst w prozie Jerzego Sosnowskiego*. „FA-art” 2010, nr 1–2, s. 63–64.

<sup>3</sup> A. MADALIŃSKI: *Przyjemność prostoduszna albo kicz w prozie Jerzego Sosnowskiego...*, s. 92.

<sup>4</sup> D. NOWACKI: *Ależ namieszal!*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 39, s. 14.

czej, obok poetyki małego realizmu jest modernistyczna powieść o antynomii sztuki i życia oraz rzewna opowieść typu *Con amore* Krystyny Berwińskiej<sup>5</sup>.

*Apokryf Agłai*, najogólniej rzecz ujmując, dzięki kompozycji szkatułkowej i lustrzanej, składa się z czterech opowieści, które wzajemnie się naświetlają i uzupełniają. Głównym bohaterem debiutanckiej powieści Sosnowskiego jest Adam Kleszczewski – utalentowany dwudziestopięcioletni, przygotowujący się do konkursu chopinowskiego pianista, który dorasta tłamszony przez zaborczą matkę. Jego w pełni kontrolowane przez matkę życie ogranicza się właściwie wyłącznie do ćwiczenia na fortepianie. Ale tuż przed eliminacjami uwodzi go Lilka. Ta sprawiła, że „uległ fascynacji, która go unieruchomiła, przywiązała do kobiety, niezależnie od tego, czym się kiedyś zajmowała, kim była”<sup>6</sup>.

Piękna dziewczyna uzależniła kochanka od siebie, by po kilku latach zniknąć, wpędzając go w alkoholizm. Lilka (lub Zofia, pod której postacią *de facto* ukrywa się Irena) okazała się kobietą-androidem – eksperymentem KGB, dzięki któremu chciano sprawdzić możliwości manipulowania ludźmi. Z perspektywy czasu Adam dochodzi jednak do, paradoksalnego być może, wniosku:

Ale ja dopiero od tamtej pory, gdy ją spotkałem, mam poczucie, że to jest moje życie. [...] Moje, niczyje inne. [...] Widzisz, ja od zawsze byłem sterowany na pianistę. Oczywiście, że sam chciałem... od pewnego momentu. Tylko że przede wszystkim chciała moja matka. Chciała z taką siłą, że starczało i dla mnie. Nie zdawałem sobie sprawy, ale to było jej marzenie, zaszczerpione we mnie. I wtedy, kiedy poznałem Lilkę... Po raz pierwszy zapragnąłem czegoś sam. Na własny rachunek<sup>7</sup>.

Jedne kajdany zamienia zatem Adam na inne. Gdy Lilka znika, próbuje ją odnaleźć. Staje się nie tylko alkoholikiem, ale i melancholikiem, który oddaje się sentymentalnym wędrówkom do przeszłości. Dlatego wielokrotnie pojawia się pianola – symbol „automatyzmu, bezwładności, genetycznego zaprogramowania, piękna powtarzania i wspomnień, ulotności, ale także nieodwracalności, jaka jest wpisana w życie”<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Tamże. Na łączenie wątków pochodzących z tak zwanej literatury wysokiej i popularnej zwracali uwagę niemal wszyscy recenzenci. Por. między innymi: M. CIEŚLIK: *Jerzy Sosnowski „Apokryf Agłai”*. „Magazyn Literacki” 2001, nr 2; P. CZAPLIŃSKI: *Sosnowski do czytania*. „Polityka” 2001, nr 11, s. 64; P. KĘPIŃSKI: *Traktat o manekinach*. „Życie” 2001, nr 63; W. WENCEL: *Papier mâché*. „Nowe Państwo” 2001, nr 16; M. WITKOWSKI: *Jak czytać „Apokryf Agłai”?*. „Dekada Literacka” 2001, nr 7–8, s. 98–101.

<sup>6</sup> J. SOSNOWSKI: *Apokryf Agłai*. Warszawa 2001, s. 191.

<sup>7</sup> Tamże, s. 234–235.

<sup>8</sup> P. KĘPIŃSKI: *Traktat o manekinach...*

*Apokryf Agłai* opowiada także o pragnieniu życia „za kogoś”<sup>9</sup>. Po latach spowiadająca się ze swojej przeszłości Irena skonstatuje:

Ofiarowano mi, zgoda, że z intencjami dalekimi od szlachetności, drugie życie. Drugie ciało. Ciało bez bólu i życie bez odpowiedzialności. Ciało urodziwe, życie lekkomyślne i pozbawione ryzyka<sup>10</sup>.

Bycie kimś innym sprawia, że zaciera się granica między „ja” i „nie-ja”, między własnymi i cudzymi doświadczeniami, uczuciami czy oczekiwaniami. Stąd psychologiczne kłopoty Ireny, które w połączeniu z zachwianiem zasad moralno-etycznych doprowadziły do dezintegracji jej osobowości. Nasilające się wyrzuty sumienia i serdeczne uczucie do Adama sprawiły, że Irena będzie się starała odnaleźć mężczyznę, by wyznając mu prawdę o „projekcji Wenus”, przynajmniej częściowo pomóc mu odnaleźć własne życie.

Sosnowski układa historię, używając stereotypów. Trudno nie zgodzić się z Przemysławem Czaplińskim, który podsumowując *Apokryf Agłai*, pisał, że

Mężczyzna jest marionetką w rękach kobiety, jest niewolnikiem rozkoszy, istotą uzależnioną od fantomu, który stwarza dla zaspokojenia własnej próżności. Zamienia kobietę w apokryf własnej namiętności, w automat do potwierdzania swojej wartości, w przedmiot zdobywany i posiadany. Ale kobieta sama z siebie też jest lalką, ponieważ nie potrafi żyć samodzielnie — jest organizmem, który żeruje na mężczyźnie. Krótko mówiąc: mamy tu klisze kulturowe obu płci [...] autor próbuje też przekonać, że nie ma wyjścia poza owe klisze, że stanowią one nieprzekraczalny horyzont ludzki, ponieważ najgłębszą potrzebą naszych serc, dusz i umysłów jest potrzeba kiczu. Pragniemy przeżyć coś wzniosłego (miłość, zwycięstwo, rozkosz, spotkanie z tajemnicą), ale wzorce owej wzniosłości zawdzięczamy sztuce niskiej. Dlatego jedyną komunikacją w świecie ludzkim jest wymiana stereotypów, a rzadki przypadek porozumienia zdarza się wtedy, gdy klisze do siebie pasują. Tak naprawdę *Apokryf Agłai* nie jest więc naiwną powtórką modernistycznych lęków, lecz zbanalizowaną wersją ponowoczesnej opowieści o utracie rzeczywistości — w tym przypadku o utracie kobiety<sup>11</sup>.

*Apokryf Agłai* da się także czytać jako swoisty test. Opowieść Sosnowskiego jest — w gruncie rzeczy — opowieścią prostą i podszytą tandetnością. Ale „każdy ma taki swój rodzaj kiczu, wobec którego jest bezradny, możesz wiedzieć, że to kicz, możesz go zdradzać, zarzekając się w towarzystwie, że

<sup>9</sup> Zob. M. WITKOWSKI: *Jak czytać „Apokryf Agłai”?...*, s. 100.

<sup>10</sup> J. SOSNOWSKI: *Apokryf Agłai...*, s. 307.

<sup>11</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Sosnowski do czytania...*, s. 64.

to okropne, ale potem zamykasz się w czterech ścianach i to na ciebie działa, choćbyś się oszukiwał, działa to na ciebie”<sup>12</sup>. Wysoka pozycja na listach bestsellerów pokazała, że kiczowato-ironiczne opowieści na temat mężczyzn zniszczonych przez złe kobiety są niezmiennie pociągające.



Wyróżniony Nagrodą Fundacji im. Kościelskich w 2001 roku, *Wielościan* pomyślany został jako zbiór miniatur prozatorskich, które spajają „nie tylko bohaterowie, lecz przede wszystkim zasada podróży w głąb pamięci”<sup>13</sup>. W rozmowie z Wojciechem Chmielewskim Jerzy Sosnowski wyznał, że w przypadku *Wielościanu*

Przed wszystkim chodziło o rozliczenie się z samym sobą. Może to głupio zabrzmie, ale tę książkę napisałem z musu. Impulsem było silne przeżycie związane z przyjazdem po latach do Kołobrzegu, miasta mojego dzieciństwa. Jej plan rodził się w trakcie pisania. Porządkując rzeczy wewnątrz i na zewnątrz siebie, z wolna uświadamiałem sobie literacki kształt tekstu, który powstawał<sup>14</sup>.

*Wielościan* stał się zatem pretekstem między innymi do ponowienia pytań dotyczących możliwości poradzenia sobie z przemijaniem, znalezienia sposobów uporządkowania życiowego i aksjologicznego chaosu, pamięci historycznej czy konfrontacji ufnej, katolickiej wiary w Boga ze śmiercią bliskich<sup>15</sup>. Chodzi o poszukiwanie prawdy.

Powieść ta jest — najkrócej rzecz ujmując — przykładem prozy nostalgicznej. Dlatego akcja *Wielościanu*, która w zasadzie rozgrywa się współcześnie, zawiera liczne retrospekcje, dzięki którym urodzeni w latach 60. XX wieku bohaterowie powracają do czasów swego dzieciństwa. W konsekwencji przypominane zostają klimaty rodzinnych wczasów pracowniczych w Kołobrzegu i Zakopanem, licealne zafascynowanie Cortazarem, jazzem czy filozofią lub studenckie zamiłowanie do polityki, polskiego rocka i robienia amatorskiego teatru.

Głównym bohaterem *Wielościanu* jest pracujący w dużej ogólnopolskiej gazecie dziennikarz Jeż, który przyjeżdża wraz z Laurą do Kołobrzegu, gdzie chodząc po starych śladach, uprawia „archeologię pamięci”. Po rozpadzie kilkunastoletniego małżeństwa z Jo mentalnie wyrusza w przeszłość, by zrozumieć to, co się stało, i by mogła się — już w latach 90. — rozpocząć nowa

<sup>12</sup> J. SOSNOWSKI: *Apokryf Ałtai...*, s. 141.

<sup>13</sup> J. ZIEMEK: *Wielościan o rozwidlających się kształtach*. „Przekrój” 2001, nr 28, s. 74.

<sup>14</sup> *Oczy z tyłu głowy*. Z Jerzym SOSNOWSKIM rozmawia Wojciech CHMIELEWSKI. „Nowe Państwo” 2001, nr 46, s. 44.

<sup>15</sup> Zob. tamże.

historia, ta, w której życie swoje zwiąże z Laurą. Opowiada więc o sobie i swych przyjaciółach sprzed lat, którym wydawało się, że mieszkanie na Jelonkach jest jak życie na paryskim bulwarze Germain-des-Près.

Nie chodzi jednakże tylko o powracanie do czasu utraconego, lecz o swiste przenikanie się płaszczyzn czasowych. Oglądanie albumu z przedwojennymi zdjęciami Kołobrzegu staje się początkiem opowieści na temat różnych odmieńców: Marii Komornickiej (*vel* Piotra Odmieńca Własta), Tadeusza Mićńskiego, malarki Marii Kuleszyny, słynnego medium Stefana Ossowieckiego, fałszywego dziedzica dynastii Piastów Pawła Riedelskiego czy architekta Józefa Dziekońskiego. Bohaterów *Wielościanu* łączy zatem przede wszystkim uwikłanie w problemy tożsamościowe. Bo też i w jakiejś mierze rozedrgane są także postaci z terażniejszości. Jeź żył „z głową odwróconą wstecz”<sup>16</sup>. Gras, absolwentka architektury, wyemigrowała w poszukiwaniu pracy, by zamieszkać w Paryżu z obcym mężczyzną. Marchoń z kolei, uwikłany w romans doktor historii, jest rozdarty między dwiema kobietami. Przygotowujący prognozy pogody Prom po latach przypadkiem spotyka Łucję — szkolną przyjaciółkę, a w konsekwencji tego powraca do traumatycznego zdarzenia z tamtych czasów.

Bohaterowie *Wielościanu* przypominają postaci błądzące po labiryncie, w którym „każdy wybór czyni nas posłusznymi woli budowniczego. A adresu twórcy labiryntu — Operatora Sieci — brak”<sup>17</sup>. Wiara w demiurga łączy się w twórczości Sosnowskiego z etyką chrześcijańską.

Kodeks, katechizm, prawo zakładają, że istnieje uporządkowany świat, wiedziony przez Opatrzność: należy przestrzegać reguł, to jak instrukcja obsługi, a grzech jest wprowadzeniem bałaganu. Tylko że w takim razie chodzi o święty spokój, nie o świętość. Dla mnie etyka chrześcijańska [...] jest przede wszystkim swobodą: swobodną twórczością, która dostrzega skończoność tego świata. Skończoność, rozumiesz, nie tyle w sensie czasowym — że trąby, Sąd i tak dalej — ile aksjologicznym: fakt, że świat, bez ludzkiego pożądanego wyższego sensu, które kieruje naszą myśl ku hipotetycznemu Bogu, ukrytemu za naszymi plecami, osuwa się w nicość, każdego dnia<sup>18</sup>.

Ale nic w otaczającej nas rzeczywistości nie jest doskonałe. Jest w niej natomiast pełno przemocy, biedy i cierpienia. Do tego świadomość przemijania i zmaganie się z utratą bliskich, które budzą pragnienie, by „na wszelki wypadek zamrozić czas. Żeby śmierć nie miała do nas dostępu”<sup>19</sup>. W konfrontacji

<sup>16</sup> J. SOSNOWSKI: *Wielościan*. Warszawa 2001, s. 210.

<sup>17</sup> Tamże, s. 116.

<sup>18</sup> Tamże, s. 131–132.

<sup>19</sup> Tamże, s. 255.

z tym może słabnąć wiara w dobrego Stwórcę. Stąd między innymi kłopoty z samookreśleniem. Zdaniem Kingi Dunin, „Sosnowskiego wołanie o Boga jest w gruncie rzeczy wołaniem o sojusznika w walce z obezwładniającą, pochłaniającą naszą duszę pustką”<sup>20</sup>.



Zbiór opowiadań *Linia nocna...* „podaje w wątpliwość pozorne bezpieczeństwo zdroworoządkowego świata, ujawnia koszmary, m.in. śmierć, starość, przemijanie, skrywające się pod powierzchnią zwykłych zdarzeń”<sup>21</sup>. Przemysław Czapliński porównał te opowiadania do układania puzzli lub stawiania pasjansa, twierdząc, że lektura opowiadań Sosnowskiego pozostawia dwuznaczne odczucia:

Podziwiamy autora, który potrafi pisać niemal w każdym gatunku, który ma dar zagładania pod podszewkę rzeczywistości i autentyczną umiejętność udziwniania świata, ale równocześnie narasta w nas poczucie znużenia. Wszystko jest tu zbyt łatwe, zbyt powtarzalne, a przede wszystkim zbyt wygodne<sup>22</sup>.

Trzecią książkę autora *Ach* spaja przekonanie, że codzienność może zostać przewrócona do góry nogami pod wpływem nic nieznaczącego wydarzenia. Powieść oparta została w głównej mierze na grze wyobraźni, konwencji onirycznej i na realizmie magicznym. Choć, zdaniem Łukasza Jeżyka, mamy do czynienia z pastiszem oniryzmu,

Sosnowski przewrotnie eksploruje sen do maksimum, zaprasza czytelnika do ironicznej gry z konwencją. *Linia nocna* – w przeciwieństwie do literatury onirycznej, która stara się zacierać ślady tekstualności – mnoży tekstowe światy snów, silnie akcentuje ich fikcyjną ontologię, ich literackie zakorzenie<sup>23</sup>.

W konsekwencji rzeczywistość w opowiadaniach Sosnowskiego – jak zauważył Paweł Dudziak – „nie istnieje. Jej rozpoznawalność i normalność, każda próba zaufania jej, zostaje zawsze wykpiona. W tej twórczości świat to hipoteza”<sup>24</sup>. Wszak nic nie jest pewne, a „życie jest utudą ze szkła i światła”<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> K. DUNIN: *Święty Jez od Wielościanu*. „Res Publica Nowa” 2001, nr 11, s. 41.

<sup>21</sup> Ż. NALEWAJK: *Dokąd zmierza „Linia nocna”*. „Nowe Książki” 2002, nr 9, s. 22.

<sup>22</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Strategia ksenofoba*. „Polityka” 2002, nr 19, s. 52.

<sup>23</sup> Ł. JEŻYK: *Wyśnić postmodernizm, zwałpić w postmodernizm. Wątpić. (Westchnąć)*. „Kresy” 2006, nr 3, s. 125–126.

<sup>24</sup> P. DUDZIAK: *Świat do składania*. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 19.

<sup>25</sup> J. SOSNOWSKI: *Linia nocna. Singles collection*. Warszawa 2002, s. 220.



Tytułowa linia nocna wiąże się z ryzykiem zbłądzenia, które może być efektem rozwidlenia się drogi. W konsekwencji „nikt nie może być pewien przebiegu trasy, a i miasto prezentuje za oknami nieznanne oblicze, ospałe, ciemne, opuchnięte od mroku. Nikt nie wie, gdzie wypadnie następny przystanek”<sup>26</sup>.



Odnaleziony po trzydziestu pięciu latach list staje się punktem wyjścia fabuły *Prądu zatokowego* Sosnowskiego i jednocześnie pretekstem do ponownego postawienia pytań o kwestie fundamentalne, dotyczące tego, czy życie ma sens, czy możliwe jest istnienie materii pozbawionej duszy, ontologii miłości, tego, co czeka człowieka po śmierci. Tego typu dylematy, obecne od stuleci, powracają niczym tytułowy prąd zatokowy. Wspomniany list nie jest, jak mogłoby się wydawać, kartką w butelce wyrzuconą po latach na brzeg morza, ale odpowiedzią dziecka na konkursowe pytanie, zadane w 1966 roku przez redakcję „Płomyka”: „Jak sobie wyobrażam Polskę w roku 2000”.

Na trop autorki owego listu, będącej wówczas małą dziewczynką, która trafnie przewidziała przyszłość Polski, wpada Antek — dziennikarz prowadzący program *Telewizyjny Tygodnik Tajemnic*, w którym w centrum zainteresowań znajdują się właśnie sprawy kwalifikujące się do *Archiwum X*. Nie on jednak jest głównym bohaterem *Prądu zatokowego*, lecz jego przyjaciel Krzysztof, ciężko doświadczony przez życie operator filmowy, któremu w wypadku samochodowym zginęła żona. Nie jest on człowiekiem religijnym, choć jest osobą — by tak rzec — uduchowioną. Wdowiec długo nie może otrząsnąć się z tej tragedii, aż spotyka (dzięki małej intrydze przyjaciół) Anitę. Dzięki temu Sosnowski łączy zdarzenia datowane na 2001 rok z tymi, które wydarzyły się w roku 1899.

Na pierwszy rzut oka schemat niemal anachroniczny: mężczyzna z przeszłością i kobieta po przejściach (mąż Anity odchodzi do innej). Ale, wbrew pozorom, nie będziemy tu mieli „typowego” romansu. A to za sprawą Krzysztofa wierzącego, że są z Anitą parą kochanków, którzy odnaleźli się po stu latach, w nowych wcieleniach. Bohater rozpoznaje w niej kobietę ze swoich wizji, według których rzekomo był uczestnikiem, obok Ilse i Eryka Falków, seminarium profesora Władysława Tarnowskiego odbywającego się w Pornic we Francji.

Pod postaciami dyskutujących o filozofii i życiu ukryte zostały, dość łatwe do odszyfrowania, rzeczywiste osoby: filozof Wincenty Lutosławski, poeta Tadeusz Miciński i przybyły na jego zaproszenie Stanisław Przybyszewski, a także Dagny Przybyszewska czy narzeczona Micińskiego. Miejsce semina-

<sup>26</sup> Tamże, s. 251.

rium również nie jest przypadkowe. Przypomnijmy, że to właśnie w tamtym francuskim miasteczku na kilka lat przed śmiercią Juliusz Słowacki doświadczył mistycznych przeżyć, pod których wpływem napisał swoją „autobiografię kosmiczną”, czyli *Genesis z Ducha*.

Tarnowski, Falkowie oraz Kazimierz (poprzednie wcielenie Krzysztofa) rozprawiają przeto o ideach Platona, szczególnie wiele uwagi poświęcając anamnezie. I to, jak się bowiem okazuje, nieprzypadkowo, gdyż wiara w reinkarnację jest dla bohatera *Prądu zatokowego* kołem ratunkowym chroniącym go przed popadnięciem w obłęd po stracie żony, za której śmierć czuje się odpowiedzialny.

Akcja powieści swobodnie przenosi się w czasie. Raz znajdujemy się we współczesnej Warszawie lub w Żegiestowie, gdzie Antek z Krzysztofem przygotowują reportaż o jasnowidzce, by po chwili przenieść się do roku 1899 i wraz z dziewiętnastowiecznymi myślicielami „rozprawiać” o miłości i metafizyce. Wyjaśnienie, dlaczego akurat tamte czasy, jest dość prozaiczne. Otóż Krzysztof był niegdyś studentem polonistyki. Z tamtych to czasów pozostała mu fascynacja epoką Młodej Polski i właśnie pod wpływem lektur z okresu młodzieńczego „przejął” modernistyczną ideę spirytualistyczną, która pozwoliła mu zapomnieć o dręczących go wyrzutach sumienia.

Praca, ten cały koszmar, który przeszedł... Wróciły do niego wspomnienia z tego życia, nie z jakiegoś innego. Posklejało mu się to w biednej głowie ze Słowackim, z Anitą, z Francją [...] ot, i cała tajemnica. A że od lat pracował w obrazkach, więc zobaczył widoki, nie litery<sup>27</sup>.

Wiara Krzysztofa w wędrówkę dusz i w otrzymanie niejako drugiej szansy (w postaci odnalezienia ukochanej kobiety) jest li tylko iluzją. Historia romansu Anity i Krzysztofa nie kończy się happy endem. Ona wraca do męża, on zaś przekonuje się, że to, co czuł, nie było prawdziwą miłością.

Wątki o proveniencji romansowej stanowią wszakże istotną „ramę”, dającą możliwość „dyskutowania” o problemach egzystencjalnych, metafizycznych. Powieść Sosnowskiego jest próbą pokazania podejścia do tych zagadnień w świecie nam współczesnym. Ponadto *Prąd zatokowy* stara się oswoić tajemnicę, zjawiska, o których „nie śniło się nawet filozofom”, obnażyć instrumentalizację wartości duchowych. Pytanie o teodyceę jest, nie tylko w tej książce Sosnowskiego,

rozpaczliwym krzykiem o jakiś porządek. I kiedy nagle, w jakimś błysku, odsłania się taki porządek, bodaj w postaci wiary w metempsychozę, to się go chroni, to się do niego przywiązuje, bo nie ma się nic w zamian [...] dlatego tego typu opowieści [o trollach, medycynie

<sup>27</sup> J. SOSNOWSKI: *Prąd zatokowy*. Warszawa 2003, s. 356.

niekonwencjonalnej, New Age — A.N.] są dzisiaj takie popularne, czego ludzie szukają w programach mojego przyjaciela, w jakichś sekcjach, w Bóg wie czym, i dlaczego przestali to znajdować w chrześcijaństwie<sup>28</sup>.

Odpowiedź zdaje się jedna: z powodu nadziei, wiary, że to nie jedynie przypadek rządzi ludzkim losem i że można otrzymać drugą szansę, naprawić to, co się zniszczyło, lepiej pokierować swoim życiem. Z przeświadczenia, że jesteśmy na tym świecie tylko gośćmi, „periodycznie powracającymi wędrowcami”, którzy w kolejnych wcieleniach zyskują szansę doskonalenia siebie, żeby w końcu móc przemienić się z „szarych zjadaczy chleba” w anioły, można czerpać siłę, by, mimo dramatów, iść dalej przez życie.

*Prąd zatokowy* dowodzi też tego, że romantyczne pragnienie istnienia świata innego niż widzialny, poznawalny za pomocą zmysłów, jest ponadczasowe. Popularność programów spod znaku *Telewizyjnego Tygodnika Tajemnic* tłumaczyć się może właśnie tym, że wywoływany przez nie dreszczyk budzi tęsknotę za światem dostępnym ludziom takim, jak Żorlina z Żegiestowa, za rzeczywistością, w której na porządku dziennym są duchy, a dar widzenia przyszłości pozwala na wybieranie „bezpieczniejszych” opcji.

Tytuł powieści Sosnowskiego, jak wszystko w tej książce, nie jest przypadkowy. Stanowi główne przesłanie rzeczonoj prozy. Ale jest też metaforą życia. Człowiek bywa często bezsilny wobec tego, co go spotyka, skutkiem tego daje się unosić prądowi życia. Zdarza się i tak, że chcąc walczyć z przeciwnościami losu, zmuszony jest iść pod prąd. Prąd zatokowy zabiera wszystko, na co natrafi na swej drodze. Pod względem konstrukcyjnym powieść Sosnowskiego oddaje specyfikę takiej płynącej nieustannie wody. Stanowi bowiem połączenie traktatu filozoficznego z konwencjami romansu, w który wplecione zostały fragmenty dziennika z podróży do Włoch i Francji, esej o Savonaroli oraz urywki prozy poetyckiej. Dzięki temu powstała intrygująca, intertekstualna gra (z) motywami romantycznymi i modernistycznymi. Literackie wątki, podobnie jak przywoływana wcześniej woda, nieustannie płyną w czasie, by stawać się elementami coraz to innych opowieści.



Akcja *Tak to ten* rozgrywa się współcześnie w Kołobrzegu. Nie bez znaczenia — do czego zdążył przyzwyczaić czytelników Sosnowski — jest także to, co wydarzyło się ponad pół wieku wcześniej. Dlatego też akcja poszczególnych zdarzeń rozgrywa się przede wszystkim od roku 1928 do 1945 i w roku 2000 (kilka epizodów sytuuje się między wymienionymi przedziałami czasowymi). Głównym bohaterem powieści jest Grzegorz Jodłowski,

<sup>28</sup> Tamże, s. 304.

prezenter radiowy, który po utracie pracy w stolicy wyjeżdża do Kołobrzegu, by tam poprowadzić program *Nocne pogaduchy*. W konsekwencji *Tak to ten* jest w znacznej części zapisem prowadzonych podczas nocnych rozmów dziennikarza z słuchaczami konwersacji. Owe pogadanki dotyczą nie tylko problemów miłosnych czy rodzinnych, lecz także kwestii politycznych (na przykład stosunków polsko-niemieckich, relacji do Unii Europejskiej lub oceny realizmu socjalistycznego). Ale obok Jodłowskiego pojawia się cała gama – luźniej lub mocniej – związanych z nim postaci, między innymi: właściciel kołobrzesckiej rozgłośni Wiktor Piotrowin, dziennikarz „Radioobrzeży” Jacek Myszor, jego dziewczyna Stella, w której podkochuje się Aleksander, Zygmunt, wuj Aleksandra, pracujący w sex-shope były żołnierz, który wysyła listy z pogrózkami do Wiktora.

Ogniwem spajającym wszystkie przedstawione w powieści Sosnowskiego historie jest Kołobrzeg. Dlatego obok wątku przywołującego Dom Higieny Rasowej „Jutrzenka Rzeszy”, w którym podczas II wojny światowej prowadzono na dzieciach eksperymenty pozwalające stworzyć nadczłowieka czystej rasy aryjskiej, czy przypomnienia okoliczności zagłady miasta w 1945 roku, toczą się narracje mieszkańców, którzy albo pragną jak najszybciej Kołobrzeg opuścić, albo przeciwnie – odnajdują w nim swój dom. Wszyscy oni jednak zastanawiają się nad tym, w jaki sposób odnaleźć sens własnej egzystencji, jak poradzić sobie z demonami przeszłości, jak scalać swą tożsamość, nie mając oparcia w tym, co minione.

*Tak to ten* da się również czytać jako opowieść o nowoczesnej wieży Babel, świecie, w którym choćby z powodu nieumiejętności nawiązania komunikacji nie ma możliwości kształtowania prawdziwych więzi międzyludzkich. W efekcie „wszyscy żyją obok siebie, kierując w przestrzeń komunikaty, których nikt nie słucha i nie słyszy”<sup>29</sup>. Ponadto *Tak to ten* pokazuje, jak trudno dociec prawdy, a tym samym – jak łatwo wskutek przemilczeń, zindywidualizowania perspektywy oglądu, zniekształcić historię. Stąd wiele w powieści Sosnowskiego niedomówień. Brak na przykład klarownej odpowiedzi na pytanie, kto zniszczył miasto lub co się stało z wychowankami „Jutrzenki Rzeszy”. Prawda o świecie czy przeszłości nigdy nie jest prawdą jednoznaczną i jednowymiarową. Zawsze pozostaje zależna od tego, kto ją głosi<sup>30</sup>. Zawsze też polega na składaniu poszczególnych kawałków w jakąś w miarę spójną logicznie całość.

Ludzie rozglądają się po świecie [...] i mają za złe, bo miał być raj, miała być świątynia [...], a tu nic z tych rzeczy, tylko prowizorka, ja-

<sup>29</sup> P. MAŁOCHLEB: *Tak, tak, tam w lustrze to niestety ja*. „Dekada Literacka” 2006, nr 5, s. 74.

<sup>30</sup> Podobnie o *Tak to ten* pisała Agnieszka CZARKOWSKA: *Ten, czyli kto?*. „FA-art” 2006, nr 4, s. 63–65.

kaś wyprzedaż rzeczy używanych. W dodatku bez instrukcji obsługi. A tymczasem instrukcja jest jedna: buduj swoją katedrę<sup>31</sup>.

Stąd wszechogarniająca ludzi samotność i potęgowanie się egzystencjalnych lęków.

Zdaniem Artura Madalińskiego,

Rozmach fabularny jest tu imponujący — splecionych ze sobą wątków, motywów i sensacyjnych historii wystarczyłoby na kilka długodystansowych. Tyle że fabulacyjna finezja nie wiąże się [...] z równie wyrafinowaną problematyką. Świat nie da się całkowicie objaśnić przy pomocy sądów wyłącznie racjonalnych, możemy stanąć wobec zdarzeń niewyjaśnialnych<sup>32</sup>.



W *Instalacji* Idziego Sosnowski znów dał popis umiejętności konstruowania wciągającej fabuły, opartej przede wszystkim na balansowaniu pomiędzy ważnym tematem (między innymi problematyzowanie różnych odcieni współczesnego katolicyzmu czy źródeł szeroko ujmowanego kryzysu warstwy inteligentkiej) a intrygującą, bazującą na sensacji, akcją. Już pierwszy akapit *Instalacji* Idziego zapowiada nachylenie fabuły w stronę niezwykłości:

Lojalnie uprzedzam, to będzie opowieść, w którą nie uwierzysz. Co więcej, i ja wierzę w nią tylko chwilami, kiedy się bardzo postaram. Gdybyśmy potrafili uwierzyć, nie musiałbym pisać. [...] Pasażer pod paltem wciąż ukrywa twarz, zwłaszcza teraz nie chce jej pokazać. Bo — co za traf — on jeden wie, co to za wyspa i co się na niej stało. Nie śniło mu się więc (to straszne). Chyba że śni bez przerwy (to byłoby straszne tym bardziej)<sup>33</sup>.

I — powiedzmy już na wstępie — Sosnowski, wypełniając klamrowo ujętą konstrukcję swej powieści niezliczoną ilością dziwnych wydarzeń, spełnia tę zapowiedź.

Tym razem głównym bohaterem (i owym pasażerem) prozy Sosnowskiego jest Waldemar Wilkowski, który niegdyś postanowił — jak się okazało, bezskutecznie — zostać księdzem.

Jaki gorzki był jej [tego epizodu z biografii Waldka — A.N.] koniec: za radą spowiednika studiował jeszcze rok na polonistycę, gdy okazało

<sup>31</sup> J. SOSNOWSKI: *Tak to ten*. Kraków 2006, s. 396.

<sup>32</sup> A. MADALIŃSKI: *Na powierzchni istnienia i w środku*. „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 47 (dodatek „Książki w Tygodniku”).

<sup>33</sup> J. SOSNOWSKI: *Instalacja Idziego*. Kraków 2009, s. 7.

się, że dla ojca nie ma ratunku. Dla tego ojca, którego dalsze życie wymodlił sobie jako dwunastolatek, przerażony myślą, że potrącony na pasach tata nie obudzi się ze śpiączki. I byłoby lepiej — ale kto, poza Bogiem samym, mógł o tym wiedzieć — bo dziesięć lat później choroba przyniosła ojcu tylko okropne cierpienia, błędny wzrok po coraz większych dawkach morfiny, depresję matki. „Dlaczego mnie wysłuchałeś? — powtarzał wtedy. — Jak mogłeś mi ustąpić, jeśli jesteś dobry, a znałeś przyszłość?”<sup>34</sup>.

W konsekwencji omawiana tu powieść Sosnowskiego wpisywać się będzie w skomplikowanej natury kwestie religijne, pełniąc jednocześnie funkcję literackiego komentarza do IV RP. *Instalacja Idziego* — jak bowiem przekonywał sam autor na swej stronie internetowej<sup>35</sup> — powstała z rozdrażnienia upolitycznieniem religii. Nie tyle przeto pisarz postanowił napiętnować powody „rozstawania” się z Bogiem, wymagając od Niego konkretnych zysków, których *de facto* od Stwórcy nie otrzymujemy, ile właśnie uczynienie z religii narzędzia manipulacji w rozgrywkach politycznych i dysputach światopoglądowych.

Waldka poznajemy już jako czterdziestodwuletniego dziennikarza prywatnej telewizji TTT, który, będąc po trzech rozwodach, uwikłany w czwarte małżeństwo, „dopadnięty przez siebie samego z legendarnej przeszłości”, dowiaduje się, że ma z dawną dziewczyną, niejaką Jolą, dorosłego syna — Idziego, który okazuje się młodzieńcem, najogólniej rzecz ujmując, obdarzonym niezwykleymi zdolnościami, dzięki czemu chłopak nieustannie sprowadza kłopoty zarówno na siebie, jak i na swoich najbliższych. Idzi Janik, pojawiając się w życiu swego ojca, komplikuje nie tylko jego relacje z ówczesną żoną, ale i egzystencję wszystkich, którzy znajdują się w orbicie wpływów młodego charyzmatycznego cudotwórcy-uzdrowiciela-szarlatana. Idzi bowiem — poza darem uzdrawiania i przyciągania do siebie innych — ma także tajemniczą moc wpływania na ludzi, którzy w jego obecności stają się nienaturalnie szczerzy. Powoduje to, co oczywiste, szereg dramatycznych zdarzeń, dzięki którym z kolei autor *Apokryfu Agłai* mógł barwnie i wielostronnie sportretować ówczesną „warszawkę”. Na plan pierwszy wysuwają się przeto przedstawiciele środowiska dziennikarzy, artystycznej bohemy, nauczycieli akademickich oraz duchownych. W konsekwencji wiele miejsca Sosnowski poświęca głośnym w ostatnich latach aferom politycznym, bezkompromisowej walce o „stołki”, dyskusjom światopoglądowym i rozterkom moralnym. Wśród spraw, o które zahacza autor *Wielościanu w Instalacji Idziego*, pojawiają się tedy problemy dotyczące choćby antysemityzmu, lewicowego feminizmu, prawosławia, katolicyzmu spod znaku Radia Maryja

<sup>34</sup> Tamże, s. 28.

<sup>35</sup> Zob. [www.jerzysosnowski.pl](http://www.jerzysosnowski.pl).

czy prawosławia. Ponadto Sosnowski parafrazuje zawrotną liczbę cytatów (ich skrupulatne wyliczenie lojalnie podaje zresztą na końcu książki), których autorami są między innymi Stanisław Brzozowski, Michel Foucault, ks. Czesław Bartnik, Mistrz Eckhart, Fiodor Dostojewski, św. Jan Chryzostom, Magdalena Środa czy Adam Mickiewicz. Przyznać trzeba, że już nawet ten pobieżny spis parafrazowanych nazwisk gwarantuje dość wybuchową mieszankę, sprawiającą, że prozę Sosnowskiego trudno poddać jednoznacznej interpretacji. Słowem, autor *Linii nocnej* ponownie postawił na sportretowanie polskiej inteligencji znajdującej się u progu XXI stulecia, połączone z quasi-filozoficznymi „wstawkami” i umiejętnie budowanym thrillerowym napięciem.

W *Instalacji Idziego* pospolitość miesza się przeto z magicznością, fizyczność — z metafizycznością, namacalność — z iluzorycznością. Pisarz, najogledniej rzecz ujmując, rozprawia o roli przypadku i konsekwencjach dokonywanych przez nas (lub też bez naszej woli) wyborów, o niebagatelnej roli tajemnic, które w najmniej spodziewanych momentach zostają ujawnione i które bez oporów komplikują ludzką egzystencję. Sosnowski i tym razem droczy się z czytelnikami, przekonując, że na życie składa się zarówno prawda, jak i konfabulacja. Powieść nie opowiada jedynie o tym, że katolicyzm jest źródłem cierpień, że stanowi element naszej kultury, z którego — by znów odwołać się do odautorskiego komentarza ze strony internetowej autora *Czekania cudu* — „zrobiliśmy haselko do skrzykiwania politycznych sojuszników... i pałkę do walenia po głowie ludzi, którzy myślą inaczej”<sup>36</sup>. To narracja problematyzująca potrzebę (szeroko rozumianej) wiary i ulegania iluzjom, manipulacjom, wreszcie — zbiorowym szaleństwom. Utratę owej wiary postrzega — jak sądzę — Sosnowski jako jedną z głównych przyczyn marnej kondycji moralnej współczesnej inteligencji. W rezultacie środowiskowych nacisków Waldek, dla przykładu,

zaczął przesuwac granice tego, co mu wolno (niby pod presją, ale chętnie), zanurzył się w wielopiętrowe labirynty uzasadnień i usprawiedliwień, coraz doskonalsze, a przecież bezużyteczne, gdy szedł do kościoła i czuł się niegodny, żeby przystąpić do komunii<sup>37</sup>.

Wejście w wir matactw, zawodowych zależności, uwikłanie w przeszłość, ale też świadomość nieprzystawalności zasad religii katolickiej do rzeczywistości XXI wieku sprawiły, że Waldek stał się człowiekiem zagubionym, skoncentrowanym na sobie, naznaczonym ambiwalentnymi uczuciami i targanym rozterkami sumienia. Ale — jak zdaje się mówić pisarz — problem jest bardziej złożony, ponieważ nierozłącznie wtopiony w zdegenerowane,

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> J. Sosnowski: *Instalacja Idziego...*, s. 23–24.

zmiksowane, zrelatywizowane „tu i teraz”. *Instalacja Idziego* przynosi bowiem bezkompromisową diagnozę naszej współczesności:

Gówno jest [...]. Każdy mówi o sobie, a nie o tym, co jest. I nawet krytyk nie mówi o tym, co widzi, o dziele, tylko o sobie. Epoka onanistów [...]. Nikt nie dotyka tego, co naprawdę ważne. [...] Żyjemy w próżni, każdy się nadyma, bo go ciśnienie od środka rozpiera, zaraz będą nam gały trzaskać. Co mam robić, krzyczeć? Zesrać się tutaj? Naszczać? Ale i to było, i zaraz zostało obrobione takimi interpretacjami, że ha. [...] Bierzemy udział w zabawie wariatów, wszyscy mówią, nikt nie słucha, bo i nie ma czego. [...] Żal naprawdę to mi wiary, że to, co robię, robię po coś. Że mówię do kogoś<sup>38</sup>.

Tym, w co uderza Sosnowski, jest zatem egoizm, nijakość, zgadzanie się na kompromisy, akceptowanie tego, co pozostaje w sprzeczności z naszymi przekonaniem, czerpanie z religii tylko tych elementów, które są nam na rękę. Autor *Ach* obnaża potrzebę podobania się wszystkim, zawsze i za wszelką cenę.

Chcesz mieć wszystko w życiu. Jesteś pazerny. Nie potrafisz się pogodzić z prostą zasadą, tą najbardziej podstawową: że w życiu trzeba dokonywać wyborów. Chcesz być i szlachetny, i bogaty. I odważny, i roztropany. Mieć naraz popularność i święty spokój. Żeby i ten cię lubił, i tamten. Wszyscy najlepiej<sup>39</sup>.

Sosnowski nie jest w tym obnażaniu — co oczywiste — oryginalny czy odkrywczy. A jednak *Instalacja Idziego* została napisana w sposób sugestywny, oparta została bowiem na wieloperspektywicznym ujęciu tematu.

Jerzy Sosnowski, próbując dociekać istoty cierpienia, sensu egzystencji czy korozji związków międzyludzkich, na rozmaite sposoby pyta o ludzką duchowość. Pisarz

łączy niezwykle wyobraźnię z perfekcyjnym rzemiosłem kompozycyjnym, realizm z fantazją, sprawność stylistyczną z treściami, których żaden styl unieść nie powinien. Najbardziej interesuje go cienka granica oddzielająca życie od Niesamowitego, które rozciąga się tuż za rogiem naszych domów — pod powierzchnią zwykłych czynności, za fasadą przyzwyczajen<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> Tamże, s. 260.

<sup>39</sup> Tamże, s. 369.

<sup>40</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Z narodowego undergroundu*. „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 249.





Dopełnieniem twórczości prozatorskiej Sosnowskiego jest jego aktywność eseistyczna. Na uwagę zasługuje zwłaszcza tom: *Ach* (2005)<sup>41</sup>, na który składa się dziewięć esejów. Jego bohaterem jest wrażliwy, wykształcony, współczesny mężczyzna w „średnim” wieku, który mówi o sobie jako o „postkatoliku”. Sosnowski zatroszczył się jednak o to, by utożsamienie go z narratorem *Ach* stało się niemożliwe. Dariusz Nowacki zauważa:

No właśnie — żeby uniknąć konfesji, ów mężczyzna po przejściach często posługuje się konstrukcją „my”. W najbardziej zaś przejmującym esej (Księga powrotu), traktującym o wyjściu z Kościoła i powrocie do niego, pojawia się jakiś „on”, „mój bohater” — jak przedstawia go Sosnowski i konsekwentnie pisze o nim w trzeciej osobie.

Owa gra masek nie wzięła się, jak sądzę, ze strachu przed osunięciem się w ekshibicjonizm. Autorowi *Ach* chodziło raczej o to, żeby pojedyncze doświadczenie, a więc to, co jednostkowe, możliwie szybko uogólnić. W tym tkwi siła tej oryginalnej książki. To publikacja mająca cechy portretu zbiorowego<sup>42</sup>.

Wychowany w wierze katolickiej, bohater z czasem porzuca religię i zaczyna wierzyć w New Age czy teorie Junga. W wyniku kolejnego kryzysu, którego źródłem stało się głównie poczucie wyizolowania, powraca nie tyle do religii dzieciństwa, ile do wiary. Postępuje tak, ponieważ doskwiera mu lęk przed (nie tylko) własnym przemijaniem. Istotne jest też to, że „Świat daje się znieść tylko dzięki wyobrażeniu sobie, że to zaledwie spektakl, pełen przemocy i cierpienia, ale spektakl tylko, na końcu którego rozedrże się zasłona”<sup>43</sup>. W ten sposób pojmowana egzystencja staje się łatwiejsza do zniesienia. Bóg zatem jawi się jako byt konieczny. Ale poszukiwanie jego śladów nie należy do prostych zadań. Dzieje się tak choćby dlatego, że

<sup>41</sup> Świadomie pomijam tu *Śmierć czarownicy! Szkice o literaturze i wątpieniu* (Warszawa 1993), *Czekanie cudu* (Warszawa 2009) oraz napisane wraz z Jarosławem KLEJNOCKIM *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)* (Warszawa 1996), ponieważ traktują o literaturze XIX i XX wieku.

<sup>42</sup> D. NOWACKI: *Opowieść eksapostaty*. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 73. Na podobne zabiegi uwagę zwraca także Artur Madaliński, choć w jego odczuciu zbiór Sosnowskiego jest książką „szalenie prywatną, nieledwie intymną z jednej strony i odważną — z drugiej”. Krytyk wyjaśnia: „*Ach* jest więc próbą umiejscowienia się pisarza w szerokim uniwersum światopoglądowym, ale jest także sposobem na poznanie siebie, wiwisekcją własnych kłopotów z Kościołem i chrześcijaństwem”. A. MADALIŃSKI: *Na szlakach Boga*. „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 21 (dodatek „Książki w Tygodniku”). Tego samego zdania była Justyna Sobolewska, której zdaniem *Ach* „przypomina rozmowę z samym sobą”. J. SOBOLEWSKA: *Wiedza radosna*. „Przekrój” 2005, nr 27.

<sup>43</sup> J. SOSNOWSKI: *Mały Lebidiew*. W: TEGOŻ: *Ach*. Kraków 2005, s. 9.

Bóg milczy, a my żyjemy wewnątrz tego milczenia. I trzeba wytrwać w tej ciszy, pod czarnym niebem, zza którego nie rozlega się żaden głos. Zmierzyć się z tą ciszą bez łatwych pocieszeń, rozróżniając godziwe za- dośćuczynienia i nierzetelne próby cofania czasu, przynoszące jeszcze więcej chaosu. A wszystko na własną odpowiedzialność<sup>44</sup>.

Sosnowski, poruszając się po wielu tematach, nie rozstrzyga dręczących ludzi od wieków dylematów. Pisze między innymi o rozbieżności między duchem a ciałem (*Ciało*), o konflikcie wiary i rozumu (*Najpierw światło*), o współczuciu, wybaczeniu i pokucie (*Elsynor i Jerozolima*), o istocie namiętności (*Piszczel świętego Hieronima*), o różnicach między płciami (*Pobojowisko*) czy o czasie i przemijaniu (*Ach*). Zdaniem Marty Dworak,

Sosnowski potrafi przestawić swoją interpretację tych odwiecznych problemów, spojrzeć na życie okiem człowieka, który zdecydował się jeszcze raz przebyć swą życiową drogę, by odnaleźć jej sens. Te *stricte* filozofujące rozważania przeplatają się ze wspomnieniami wydarzeń, scen, zjawisk, wpisując je w ponadczasowy kontekst<sup>45</sup>.

## Jerzy Sosnowski

Prozaik, publicysta, krytyk literacki,  
dziennikarz telewizyjny i radiowy, historyk literatury

Urodzony 14 maja 1962 roku w Warszawie. Uczęszczał do 33. Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Warszawie. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie potem w Zakładzie Pozytywizmu i Młodej Polski podjął pracę naukowo-dydaktyczną. Był członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Współredagował studenckie pismo „Hiperball” (1985). Nauczał języka polskiego w 42. Autorskim Liceum Ogólnokształcącym Niepublicznym w Warszawie. Był wykładowcą w Kolegium Nauczycielskim w Suwałkach i w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Pracował jako specjalista do spraw kultury mowy przy Związku Artystów Scen Polskich. Pracował w Telewizji Polskiej; w latach 1992–1993 był kierownikiem działu programów humanistycznych w Naczelnej Redakcji Telewizji Edukacyjnej, a od 1996 roku pełnił funkcję kierownika redakcji publicystyki kulturalnej Programu I oraz prowadził magazyn kulturalny „Pegaz” (do 1998). Od 2000

<sup>44</sup> J. SOSNOWSKI: *Elsynor i Jerozolima*. W: TEGOŻ: *Ach...*, s. 154.

<sup>45</sup> M. DWORAK: *Bez łatwych pocieszeń*. „Gazeta Wyborcza – Kraków” 2005, nr 91.

do 2010 roku pracował w Polskim Radiu (początkowo w Programie II, gdzie prowadził audycję z cyklu *Słowo za słowo*, potem w Programie III, jako jeden z prowadzących audycję publicystyczną *Klub Trójki*). Współpracuje także z TVP Kultura. W latach 2011–2014 był członkiem Rady Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. Używał pseudonimu Andrzej Walczak. Debiutował opowiadaniem *Ankieta* („Płomyk” 1977, nr 22). Publikował między innymi w „Dialogu” (1989, 1992), „Ogrodzie” (1991–1992), „Kresach” (1993, 1995), „Czasie Kultury” (1991–1997), „Gazecie Wyborczej” (1991–1996), „Więzi”. Wśród jego wyróżnień znajdują się: nagroda Ministra Edukacji Narodowej II stopnia, Nagroda Fundacji im. Kościelskich (2001; za *Wielościan*), nagroda Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych „Książka Jesieni 2003” (dla *Prądu zatokowego*), nominacja do Paszportu „Polityki” (2004; za *Prąd zatokowy*), Złoty Grot (2006; nagroda Stowarzyszenia Sztuka Edukacja Promocja), nominacja do tytułu Mistrza Mowy Polskiej (2009).

## Bibliografia

### Powieści i zbiory opowiadań Jerzego Sosnowskiego (z wybranymi głosami krytyki)

*Apokryf Agłai*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2001.

Recenzje: P. Bratkowski: *Agłaja, czyli kto?*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 104 (dodatek „Wysokie Obcasy”); W. Chmielewski: *Toksyczny seks*. „Nowe Państwo” 2001, nr 16; M. Cieślak: *Jerzy Sosnowski „Apokryf Agłai”*. „Magazyn Literacki” 2001, nr 2; M. Cuber: *Fotele i demony*. „Pogranicza” 2001, nr 3; P. Czapliński: *Sosnowski do czytania*. „Polityka” 2001, nr 11; J. Grundkowski: *Jeszcze dziwniejszy świat*. „Uroda” 2001, nr 6; JAZ. (dodatek „Książki”). „Przekrój” 2001, nr 13; P. Kepiński: *Traktat o manekinach*. „Życie” 2001, nr 63; T. Mizerkiewicz: *Anty-Pigmalion*. „Nowe Książki” 2001, nr 5; D. Nowacki: *Ależ namieszal!*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 39 (dodatek „Magazyn z Książkami”); M. Opoka: *Samotność z automatu*. „Akcent” 2002, nr 1–2; R. Ostaszewski: *Figury jazdy obowiązkowej*. „FA-art” 2001, nr 1–2; PS: *Łowca robotów*. „Dziennik Polski” 2001, nr 248; Satyr: *Recepta na sukces*. „Nowe Państwo” 2001, nr 14; M. Szczurek: *Jerzy Sosnowski „Apokryf Agłai”*. „Nowa Trybuna Opolska” z 26.03.2001; W. Wencel: *Papier maché*. „Nowe Państwo” 2001, nr 16; M. Wilk: [Wakacje z książką]. „Dziennik Polski” 2009, nr 187; M. Witkowski: *Jak czytać „Apokryf Agłai”?*. „Dekada Literacka” 2001, nr 7–8; R.A. Ziemkiewicz: *Rymowanie dreszczowca*. „Magazyn Literacki” 2001, nr 3; T. Zygmunt: *Powieść dla wszystkich*. „Opcje” 2001, nr 3–4; L. Żuliński: *Dmuchana laleczka prozy*. „Trybuna” 2001, nr 133; *Dziwność świata*. „Zwierciadło” 2002, nr 2; [Warto przeczytać]. „Oliwia” 2001, nr 7.

*Wielościan*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2001.

Recenzje: A. Błażyńska: *Powidoki*. „FA-art” 2001, nr 4; P. Bratkowski: *Dwa światy*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 175; L. Bugajski: *Pisanie niekonieczne*. „Trybuna” 2001, nr 268; M. Cieślak: *Kłopoty z istnieniem*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 137; S. Drajewski: „*Wielościan*” — *wiele ścian*. „Głos Wielkopolski” 2001, nr 203; K. Dunin: *Święty Jeż od Wielościanu*. „Res Publica Nowa” 2001, nr 11; J. Gizella: *Kostka Rubika*. W: Tegoż: *Pisarze i kopiści*. Kraków 2003; M. Grabowski: *Ani chybi postmoderna*. „Dzień Dobry” 2001, nr 28; D. Nowacki: *Tożsamość czterdziolatka*. „Polityka” 2001, nr 27; M. Oramus: *Ściganie cieni. Galaktyka Gutenberga*. „Dziennik Polski” 2001, nr 132; J. Strękowski: *Pi er górne*. „Nowe Książki” 2001, nr 8; M. Szczurek: *Miłość, psiakrew*. „Nowa Trybuna Opolska” 2001, nr 152; TL: *Jerzy Sosnowski „Wielościan”*. „Magazyn Literacki” 2001, nr 6; M. Warchał: *Czego boją się dorośli ludzie?*. „Fraza” 2005, nr 3; E. Zamorska-Przyłuska: *Wieloprzeszłość, wieloprawda, wielopole*. „Studium” 2002, nr 1; J. Ziemek: *Wielościan o rozwidlających się kształtach*. „Przekrój” 2001, nr 28.

Inne teksty: A. Czarkowska: *W poszukiwaniu utraconego Boga — o „Wielościanie” Jerzego Sosnowskiego*. „Tekstualia” 2009, nr 2.

*Linia nocna. Singles Collection*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2002.

Recenzje: P. Czaplinski: *Strategia ksenofoba*. „Polityka” 2002, nr 19. (Przedruk w: Tegoż: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Kraków 2004); D. Ćioś [bez tytułu]. „Dziennik Polski” 2002, nr 136 (dodatek „Książki”); P. Dudziak: *Świat do składania*. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 19; K. Gajewski: *Dyskretny urok realizmu magicznego*. „Rzeczpospolita” 2002, nr 126; Ł. Jeżyk: *Wyśnić postmodernizm, zwątpić w postmodernizm. Wątpić. (Westchnąć)*. „Kresy” 2006, nr 3; jj: *Sparing literacki*. „Dzień Dobry” 2002, nr 24; J. Klejnocki: *Morfeusz wzywa 997*. „Borussia” 2002, nr 28 oraz w „Studium” 2002, nr 5; W. Kot: *Sennik inteligenta*. „Newsweek Polska” 2002, nr 20; A. Madaliński: *Cienka pozioma linia*. „FA-art” 2003, nr 1–2; Ż. Nalewajk: *Dokąd zmierza „Linia nocna”*. „Nowe Książki” 2002, nr 9; T. Nowak: *Jerzy Sosnowski „Linia nocna”*. „Magazyn Literacki Książki” 2002, nr 7; R. Ostaszewski: *Pachnie malizną*. „Opcje” 2002, nr 4–5; T. Stawiszyński: *Jerzy Sosnowski „Linia nocna”*. „Gazeta Polska” 2002, nr 28; T. Stawiszyński [bez tytułu]. „Albo Albo” 2002, z. 2.

*Prąd zatokowy*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2003.

Recenzje: [bez autora] *Z muzowej półki*. „Kurier Szczeciński” 2003, nr 228; ap: *Odnaleźć siebie*. „Głos Wielkopolski” 2003, nr 231; J.Z. Brudnicki: *Góra „bru-Lionu”*. „Trybuna” 2003, nr 237; M. Cieślak: *Metafizyka pod prądem*. „Życie Warszawy” 2003, nr 218; M. Cuber: *Samotny jak palec*. „Res Publica Nowa” 2004, nr 1; P. Dunin-Wąsowicz: *Zamiast harlequina*. „Przekrój” 2003, nr 41; J. Klejnocki: *Prąd i wiry*. „Polityka” 2003, nr 38; M. Mizuro: *Od początku*. „Nowe Książki” 2004, nr 1; D. Nowacki: *Dusze wędrujące*. „Rzeczpospolita” 2003, nr 232 (dodatek „Rzecz o Książkach”); M. Olechnowicz: *Zawirowana powieść*. „Głos Koszaliński” 200, nr 243; T. Piątek: *W wirze czarnych narracji*. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 227; A. Pieczko: *W krainie wątpliwości*. „Gazeta Lubuska” 2003, nr 226; M. Pietrzak: *Prąd środkowy*. „FA-art” 2003, nr 3–4; M. Tomczyk: *Bezpieczna zatoka poetyki i niebezpieczny prąd myśli*. „Studium” 2004, nr 1; M. Wilk: *W powodzi myśli*. „Dziennik Polski” 2003, nr 270.

*Tak to ten.* Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006.

Recenzje: H. Bortnowska: *Ach, to ta!*. „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 8 (dodatek „Książki w Tygodniku”); M. Cuber: *Zabobon i nonszalancja*. „Nowe Książki” 2007, nr 2; P. Czaplinski: *Z narodowego undergroundu*. „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 249; A. Czarkowska: *Ten, czyli kto?*. „FA-art” 2006, nr 4; A. Kaczorowski: *Nie, to nie to*. „Polityka” 2006, nr 43; P. Kofta: *Akcelerator prawdy*. „Dziennik” 2009, nr 222 (dodatek „Gazeta Prawna”); A. Madaliński: *Na powierzchni istnienia i w środku*. „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 47 (dodatek „Książki w Tygodniku”); P. Małochleb: *Tak, tak, tam w lustrze to niestety ja*. „Dekada Literacka” 2006, nr 5; Z. Miłoszewski: *Litery we mgle*. „Newsweek Polska” 2006, nr 44; T. Mizerkiewicz: *Samolubne sentymenty*. „Dziennik” 2006, nr 162; P. Urbaniak: *RPG Sosnowskiego*. „Twórczość” 2007, nr 2; W. Wencel: *Wąż z rubinowym oczkiem*. „Wprost” 2006, nr 43.

Inne teksty: Ł. Saturczak: *Uczucie — racjonalność — wiara. Swobodnie o pisarstwie Jerzego Sosnowskiego, przy okazji jego nowej powieści „Tak to ten”*. „Lampa” 2006, nr 10.

*Instalacja Idziego.* Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2009.

Recenzje: B. Darska: *Mesjasz potrzebny od zaraz*. „Nowe Książki” 2010, nr 2; M. Grabowski: *Inteligent w siłach demonów*. „POLSKA Metropolia Warszawska” 2009, nr 252; A. Madaliński: *Nie ma ucieczki od religii*. „W Drodze” 2010, nr 4; D. Nowacki: *Apokryf Idziego*. „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 47; Ł. Saturczak: *Trudno nie wierzyć w nic*. „Lampa” 2009, nr 11; M. Sieniewicz: *Apetyt na inny katolicyzm*. „artPAPIER” 2009, nr 22; M. Wołowicz: *Efekt irytacji*. „Czas Kultury” 2010, nr 1; R. Ziora: *I ty zostaniesz Kierkegaardem*. „FA-art” 2010, nr 1–2.

### Inne opracowania

P. Dudziak: *Świat do składania*. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 19; K. Dunin: *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa 2004; A. Madaliński: *Przyjemność prostoduszna albo kicz w prozie Jerzego Sosnowskiego*. „FA-art” 2002, nr 4; W. Rusinek: *Wiara i jako tekst w prozie Jerzego Sosnowskiego*. „FA-art” 2010, nr 1–2; B. Tyszkiewicz: *Sosnowski Jerzy*. W: *Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku. Słownik biobibliograficzny*. T. 1. Red. A. Szałagan. Warszawa 2011; W. Wencel: *Biały kruki*. „Nowe Państwo” 2003, nr 8.

### Książki eseistyczne Jerzego Sosnowskiego

*Śmierć czarownicy! Szkice o literaturze i wątpieniu*. Warszawa, Semper, 1993.  
*Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986—1996)*. [Współautor: J. Klejnocki]. Warszawa, Sic!, 1996.  
*Ach*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2005.  
*Czekanie cudu*. Warszawa, Semper, 2009.